

Warunki prenumeraty:

Prenumerata we własnym odbiorze w księgarni A. Piwarskiego i Sp., ul. św. Jana 1. 3, wynosi miesięcznie 30 ct.

Z wysyłką do domu i dla zamiejscowych 40 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.



Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Kanonicza 1. 6, I piętro.

JUTRZENKA

pismo młodzieży szkolnej.

Wychodzi w poniedziałek każdego tygodnia.

OGŁOSZENIA:

Od wiersza w zwykłym numerze 10 ct., w nadzwyczajnym dodatku 15 ct.



Rękopisów się nie zwraca.

**Prenumerata**

można nadsyłać wprost do Administracyi „Jutrzenki”; przyjmuje ją także z grzeczności księgarnia muz. A. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 1. 3).

Pożegnanie Hektora z Andromachą.

(Il. VI. k.).

Wolny przekład M. K.

ANDROMACHA.

Męstwo cię zgubi, stój! dokąd szalony?
Nie żał ci syna i mnie, twojej żony,
Co wkrótce wdową zostanie po tobie?!
Wnet cię Achaje zabiją potężni,
Na cię natarłszy, tak liczni a mężni!
Kiedy zaś spełnisz czarę w losy płodną,
Dla mnie zostanie jedno przeznaczenie:
Zamknąć powieki i odpocząć w grobie.
Straciwszy ojca i matkę czcigodną,
Nie mieć nie będę, jak tylko cierpienie.
Również straciłam i swych braci drogich,
Którzy zginęli z rąk Pelidy wrogich,
Schodząc w otchłanie przybytku Hadesa;
Taka odwaga i moc Achillesa!
Tyś mi jest wszystkim: i ojcem kochanym,
I bratem miłym, i matką tak drogą,
Zlituj się przeto nad synem młodzianym,
Którego kochasz, i nad mną niebogą...

HEKTOR.

Żono ty moja... po co te rozpaczę?
Ja walczyć muszę, (choć i na to baczę),
Bo wstydzilibym się Trojan i Trojanek,
Gdybym jak gnuśny walk srogich unikał,
Uchodząc z strachem z pola, z bitwy szranek.
Jam też już nawykł, bym na wojska czele
Między Trojany w bitwie się potykał,
Przydając sławy, sobie, ojcu wiele.
Wprawdzie mi w sercu wciąż te jęczą słowa,
Że przyjdzie dzień ów, w którym Troja sama
Runie i zginie wraz z ludem Pryama;
Jednak mnie o to nie zaboli głowa,
Co się z tym ludem gdzieś stanie w przyszłości,
Co będzie z matką i ojcem potężnym,
Jak bracia zginą mimo swej dzielności,
Walcząc z wrogami, ludem wielkim, mężnym...
Ja dbam o ciebie, byś łzami zalana
W Argosie żyjąc, wody nie nosiła,
Albo swej pani nie tkala od rana.
(Chwila niewoli nie jest wcale miłą!)
A kiedy jeszcze cię który zobaczy
Z rodu Achajów i te słowa rzecze:
»Oto jest żona sławnego Hektora»,

Alfons Daudet.

MAŁY SZPIEG.

(Tłumaczenie z francuskiego »sz«).

(Dokończenie).

Mały Sten radby także coś swego dodać, aby pokazać, że i on nie jest głupi, ale go coś wstrzymywało. Naprzeciw niego siedział Prusak starszy wiekiem i poważniejszy od innych. Czytał, a raczej udawał, że czyta, bo oczy jego nie schodziły z chłopca. Były w tem wejrzeniu i wymówki i pewna zarazem czułość. Może ten człowiek pozostawił w domu syna, w wieku Stena i może myślał:

— Wolalbym umrzeć, niż żeby syn mój spełniał podobne rzemiosło...

Od tej chwili chłopak czuł, jak gdyby mu ktoś rękę położył na sercu, które biło z trudnością.

Żeby to uczucie przytłumić, zaczął pić. Wkrótce wszystko kręciło się wokoło niego. Słyszał niewyraźnie jak towarzyszy jego wysmiewał gwardzystów narodowych, ich ćwiczenia, udawał, jak prezentują broń, pędzą na szanice wśród nocnego alarmu. Nagle ucichł.

Oficerowie zbliżyli się i wszyscy spoważnieli. Nędznik zaczął ich uwiadamiać o ułożonym ataku wolnych strzelców...

Na to odezwał się Sten nagle wytrzeźwiony:

— Nie, nie, „Wielki“... Tego ja nie chcę.

Ale tamten śmiejąc się mówił dalej. Nim skończył, oficerowie powstałi. Jeden z nich pokazał chłopcom drzwi:

— Precz! — zawołał.

Zaczęli między sobą rozmawiać prędko po niemiecku. „Wielki“ wyszedł z dumą doży, dzwoniąc zdobytymi pieniędzmi. Sten szedł za nim z głową spuszczoną a gdy przechodził około starego Prusaka, którego wzrok tak go zmieszał przed chwilą, usłyszał cichy głos: „To nie ładnie... nie ładnie“.

Widać było łzy w jego oczach.

Dostawszy się na równinę, chłopcy przyspieszyli kroku i wkrótce byli już z powrotem w domu. Wo-rek mieli napełniony pruskimi ziemniakami, z którymi przeszli spokojnie okop wolnych strzelców. Czyniono tam przygotowania do nocnej wycieczki. Oddziały wojska przybywały cicho i w milczeniu gromadziły się pod murem. Stary sierżant, uszczęśliwiony usta-

Przywodząc ciebie do niemej rozpaczey,
 Zapłaczesz biedna idąc spać z wieczora,
 Tęskniąc za mężem, któryby miał pieczę
 Nad tobą biedną, co żyjąc w niewoli,
 Próżno pragnęła lepszej będziesz doli.
 Niechże mnie raczej mogiła pokryje,
 Zanim posłyszę te słowa skrzydlate:
 Żona Hektora we łzach, bólu żyje,
 Męża drogiego oplakując stratę.

* * *

Potem się Hektor popieścił ze synem,
 Bogom w ofierze małego składając,
 Nareszcie odszedł męstwa dowieść czynem,
 W wspaniałej zbroi, swą włócznią wstrząsając.

Czy satyra Krasickiego „Modna żona“ jest arcydziełem i dlaczego?

Napisał

Karol B.

Satyry Krasickiego należą co do formy swojej do najpiękniejszych w literaturze polskiej, a jedną z najlepszych między niemi jest »Modna żona«.

Przedstawia w niej Krasicki dwie osoby: Piotra i jego żonę, modną panię. Mówi więc najpierw jak Piotr szlachcic-ziemianin ożenił się, ale nie czuł się szczęśliwym, bo jego żona, chociaż piękna, rozumna i grzeczna, chociaż cztery wsi w posagu mu wniosła, nie potrafi i nie zechce być gospodarną, mając wychowanie miejskie. Przewidywał to Piotr już dawniej, kiedy starał się o jej rękę, widząc, jak była dlań

obojętną i sercem jego gardziła. Bylby może i Piotr nią wzgardził, ale nie pozwalał mu na to honor szlachecki, a wreszcie widoki otrzymania w jej posagu czterech wsi do jego majątku przylegających, przedstawiały mu się ponętnie.

Tak więc przyszło do intercyzy ślubnej, w której modna pani wymawia sobie francuską akuszerkę, na zimę wyjazd do stolicy, zastrzega sobie mieć własny ekwipaż, dom wygodny z apartamentami dla gości i nareszcie rozwód, gdyby się pogodzić nie mogli.

Następuje ślub i wyjazd do domu. Modna pani, wsiadając do powozu, zabiera z sobą psy, koty, klatki z ptakami, nawet mysz na łańcuszku i przeróżne inne drobnostki. W drodze wypytuje się męża o służbę dworską, ale ta, gdy ją Piotr opisał, nie podoba się jej, gani wiejską prostotę dworską i żąda modnego stangreta, kucharzy cudzoziemców, modnych pasztetników, słowem, chce prowadzić dwór po magnacku. Piotr nie tylko, że nie ma odwagi sprzeciwić się jej w czemkolwiek, ale pozwolił jej zupełnie nad sobą zapanować. To też w domu rozpoczęły się nowe rzędy. Skromny dworek szlachecki zmienił się wkrótce w pałac. Pani urządza zabawy i bale, goście zjeżdżają się licznie, zabawa nie traci uroku, choć od ogni sztucznych spaliła się stodoła. Pan Piotr tylko jest mocno zakłopotany i ośmiela się wreszcie przedstawić swej żonie, że na takie szumne życie ich majątek nie wystarczy. Wtedy to modna pani, bojąc się nudów na wsi żąda powrotu do miasta, na co Piotr zezwala.

W satyrze tej znakomicie przedstawił Krasicki nie tylko modną panię, ale i modne zwyczaje. Występuje tu, jak wogóle we wszystkich swoich satyrach przeciw ówczesnym napływom francuszczyzny i z tęsknotą zwraca się do dawnych czasów.

wiał swych ludzi. Gdy dzieci przechodziły, poznał je i przesłał im swój dobry uśmiech.

Ach jakże boleśnie dotknął ten uśmiech małego Stena! przez chwilę chciał krzyknąć:

— Nie chodźcie tam... zdradziliśmy was.

Ale tamten powiedział mu: «Jeśli ko powiesz, powiesz nas» i strach go powstrzymał...

Przy *Courneuve*¹⁾ wstąpili do jakiegoś domu, by podzielić się pieniędzmi. Podzielili się uczciwie, to trzeba przyznać, a słysząc i patrząc na błyszczące talary, myśląc o partyach w „kalosze“, które już już widział w perspektywie, mały Sten nie czuł tyle ohydy w swej zbrodni.

Ale gdy się nieszczęśliwe dziecko znalazło samo! gdy przy bramie miasta „Wielki“ go opuścił, wtedy kieszenie mu zaciążyły, a serce mu się ścisnęło więcej niż kiedykolwiek. Paryż zdawał mu się odmienionym, ludzie przypatrywali mu się surowo, jak gdyby wiedzieli skąd powracał. Nazwę «szpiega» słyszał wyraźnie w turkocie kół, w biciu bębnow żołnierskich... Powrócił wkońcu do domu, zadowolony, że ojca nie zastał.

Szybko poszedł do pokoju i ukrył tyle mu cięzące talary.

Oddawna ojciec Sten nie był tak dobry, tak wesoly, jak tego wieczora. Nadeszły wiadomości z prowincyi, rzeczy w kraju zaczęły iść lepiej. Jedząc, dawny żołnierz spoglądał na swój karabin i z uśmiechem na ustach mówił do swego dziecka:

— A co chłopcze, szedłbyś na Prusaków, gdybyś był duży?

Po ósmej usłyszano huk armat.

— To Aubeuvillers... Biją się pod Bourget — zawołał pocziwiec, który znał wszystkie forty.

Mały Sten zbladł i pod pozorem zmęczenia, położył się, ale spać nie mógł. Armaty huczały ciągle. Wyobraźnia przedstawiała mu wolnych strzelców leących z pośpiechem, by niespodzianie zająć Prusaków, a wpadających w zasadzkę... Widział sierżanta, który niedawno tak się życzliwie do niego uśmiechał, rozciągniętego, tam na śniegu a obok niego tylu innych... Cena tej krwi przelanej, leżała tuż pod poduszką, i to on... syn p. Stena żołnierza... Łzy dławily go. Obok w drugim pokoju, słyszał ojca chodzącego i otwierającego okno. Na dole, na placu rozlegała się

¹⁾ Czyt.: Kurneow.

Wprawdzie w satyrach swoich nie jest Krasicki ściśle narodowym poetą, bo wyśmiewa tylko ogólnoludzkie błędy, to w »modnej pani« okazał się więcej narodowym, przedstawiając szlachcica ziemianina przywiązane do swego dworku, do gospodarstwa i do prostych zwyczajów polskich, którego żona wyrwała z jego trybu życia i wprowadziła w życie światowe. Piotr przewiduje w tem upadek i ruinę majątku, ale za słaby, by oprzeć się żony zachciankom.

W osobie więc Piotra i jego modnej pani przedstawia Krasicki swojskie zwyczaje polskie, szczęśliwe, acz proste, w których moda francuska zupełny przewrót zdziałała i zrodziła zwyczaje, które niestety przyjęły się w społeczeństwie na własną jego niekorzyść.

Wyszłdza zatem te wady z ironią i dowcipem w formie komicznej, ale szlachetnej: nie unosi się z patosem, nikogo wprost nie dotyka, podaje tylko w formie dyalogu sylwetkę ówczesnych stosunków, pisze językiem jasnym i prostym bez obrazów i naśladowań, dlatego satyrę tę czyni zajmującą i poczytną.

Słusznie więc powyższą satyrę arcydziełem nazwać można.

Naśladownictwo w naturze.

Napisał

P. Łoziński.

Stwórca wysyłając na świat swe stworzenia, obmyślił dla nich rozmaite środki obrony, któreby słabsze przed silniejszymi broniły. Potrzebne zaś są one dla utrzymania między stworzeniami równowagi. Gdyby bowiem słabsze musiały zawsze silniejszym

pobudka, oddział mobilów gotował się do wyjścia. Więc to była prawdziwa bitwa. Nieszczęśliwy Ikał.

— Co ci to jest — zapytał ojciec Sten wchodząc.

To było znać nad siły dziecka, wyskoczył z łóżka i rzucił się ojcowi do nóg. Wskutek gwałtownego ruchu, talary spadły i potoczyły się po podłodze.

— Co to jest? Ukradłeś? — zapytał stary Sten, cały drżący. Wtedy mały opowiedział, jak chodził do Prusaków i po co tam chodził. W miarę jak mówił, lżej mu się na sercu robiło, doznawał ulgi, oskarżając się... Ojciec Sten słuchał ze strasznym wyrazem na twarzy. Gdy już wysłuchał do końca, stary ukrył twarz w dłoniach i płakał...

— Ojcie, ojcie... — wołało dziecko. Odepchnął je nie mówiąc i pieniądze pozbierał z ziemi.

— Czy to wszystko — zapytał. Mały Sten potwierdzająco skinął głową.

— To dobrze, pójdę im je oddać...

I nie powiedziawszy więcej ani słowa, nie odwróciwszy głowy, poszedł przyłączyć się do wychodzących wśród nocy mobilów.

Nie ujrano go już więcej...

ulegać, to zanikałyby powoli niemilosiernie tępione i zginęłyby całkiem. Tymczasem skoro słabe częstokroć mają taką broń, że nie tylko ochraniają się przed silniejszymi, ale nawet przed człowiekiem, (np. osy, węże jadowite) równowaga może zawsze być zachowana.

Do różnych środków obrony zaliczamy też i naśladownictwo (Mimicry). Polega ono na tem, że stworzenia naśladują bądźto inne, rzeczywiście bronią zaostrzone, (pszczoły, żmije) bądźto części roślin, przez co uwagi na siebie nie zwracają.

Najwięcej przykładów na to dostarczają nam owady.

U nas w Europie posiada przedstawiciele przeważnie pierwszy rodzaj naśladownictwa, drugi należy prawie wyłącznie do krajów gorących.

Ciekawym jest, że choć stworzenia naśladujące, należą do całkiem innej rodziny, mimo to tak upodabniają się do naśladowanych, że trudno je rozpoznać. Np. rodzina motyli Zmierzchnikowców Przezierników (*Sesiidae*) upodabnia się całkiem do błonkówek, mianowicie ós i pszczoł.

Motyle te latają w dzień i często uciekamy od takich owadów w obawie uklucia.

Błakówki naśladują także: brazylijski gatunek motyli *Pseudosphex*, oraz Europejskie gatunki much *Sericomyia* i inne, które często widzieć możemy w lecie po łąkach. Części roślinne naśladują ludzaco motyle: *Phantes*, *Siderone Clara* z Ameryki południowej, *Kallima Inachis* z Indyi wschodnich i *K. paralecta* z Sumatry.

Skrzydła ich są z wierzchu barwne, ze spodu zaś zielono-brunatne i pożyłkowane jak suche liście. Skoro więc taki motyl siedzi ze stulonemi skrzydłami, wygląda jak suchy liść i trzeba bardzo wprawnego oka, aby go rozpoznać. Tak samo naśladuje zwiedle listki pewien rodzaj szarańczaków, *Pterochroa* z Południowej Ameryki.

Suche gałązki naśladuje rodzaj szarańczaka *Bacillus gailiens* z południowej Francji. Prócz tego mamy wiele innych przykładów naśladownictwa. Wylizować ich nie będziemy, wspomnień jeszcze tylko wypada o chrząszczy *Calopteron bifasciatum*, którego żadne stworzenie z powodu szkodliwych substancji zjeść nie może, a który naśladowany bywa przez inne chrząszcze, nie posiadające tej szkodliwej substancji, przez mola brazylijskiego *Pionia licoides*.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Najdroższe kwiaty na świecie. Hodownictwo storczyków, znajduje szczególne upodobanie w Anglii. Za pewne odmiany zapłacono sumę, która wszystkie inne w tym rodzaju przewyższa. I tak za storczyk *Odontoglossum spectrum aureum* zapłacił jeden amator 3.000 marek, za *Odontoglossum crispum* zapłacił znów inny 3.300 mr.

Naturalnie, że przy takich cenach znajdują się złodzieje tych kwiatów. Ukradziono np. pewnemu Bel-

gijczykowi zbiór storczyków, za zwrot którego ofiarował nadzwyczaj wielką sumę; złodziej mu go jednak nie oddał.

Ciekawe są to kwiaty; jest pewien storczyk, który rano posiada zapach pierwiosnka, w południe miodu, wieczór siana; inne znów rodzaje inaczej pachną w dzień, inaczej w nocy. Rzecz jasna, że hodowla ta jest nowym, korzystnym interesem. (Moderne Kunst. 1899).

Ogólna liczba Polaków na świecie. Najnowsze spisy wykazały, że ilość Polaków na świecie dochodzi do dziewiętnastu milionów. Największa, naturalnie, część przypada na państwo Rosyjskie, bo aż dziesięć milionów. Z tych siedem milionów zamieszkuje 10 guberni w Król. Polsk., półtrzecia miliona znajduje się w zach. gub. a pół miliona w innych, pozostałych częściach państwa. W Niemczech spis z r. 1890 wykazał trzy miliony mieszkańców narodowości polskiej, a w Austrii cztery. Do tego zaś trzeba jeszcze dodać przypuszczalną liczbę dwa miliony Polaków rozprószonych po całym świecie, a szczególnie w Ameryce.

ŻARTY.

Pewien biedny kolacze do drzwi swego najlepszego przyjaciela, wołając:

— Czy śpisz Stachu?

— To względne — odzywa się Stach — czego chcesz?

— Pożycz mi 20 złotych.

— Śpie, śpie mój Janie — odrzekł Stach.

* * *

Pewien dygnitarz rozgniewany na swego protegowanego, zwymyślał go, dodając, że był, jest i zostanie osłem.

— Wiem, że to, czem jestem zawdzięczam tylko panu... — rozpoczął strofowany swoja obronę.

Rozwiązanie szarad z numeru 1-go.

u - li - ca, in - te - res, ro - dzi - ce.

Dobre rozwiązanie nadesłali K. K.: St. K. Piekarczyk, Lohengrin (I i II), Krzy...ce, Korzeń Mieczysław, Splawiński A., Piotrowski Kazimierz, S. W., Maryan Skabowski.

Wylosowany Korzeń Mieczysław. (Portret Kraszewskiego). Nagrodę można odebrać w Redakcyi.

SZARADY.

I.

Pierwsze wykrzyknik na znak podziwienia,
Trzecie łaciński spójnik rozłączenia;

Drugie jest w gamie, jak również w języku,
Wszystko to nazwa czegoś tam bez liku. M. K.

II.

Drugie: bierz, mówi, co z chęcią czynimy,
Trzeciem się żegna małoletnie dziecko;
Pierwsze litera w znanym alfabecie,
Wszystko sprzęt w domu na którym siedzimy. M. K.

III.

Pierwszej z drugą przy budowie domów, mostów uży-
[wamy,
Drugą z trzecią zwykle w większym, drabiniastym wo-
[zie mamy;
Trzecia z piątą jako wodza, ma większe stado bara-
[nów,
Piątą z czwartą ta w dawnych czasach dzieliła chłopów
[panów;
Czwarta z piątą — twórca pięknej panoramy.
Czwarta z drugą w architekturze rozmaite też bywają,
Pierwsze z piątą, brzydkie dziecko, co wciąż płacze,
[nazywają.
Trzecią z drugą wywodzimy, nucąc sobie arję śpiewną.
W wszystkiem określamy, piśmiennictwa grupę pewną;
Ożywiona teraz bardzo, jest to też spornych zdań przed-
[miotem,
Bo się o niej wiele mówi, bo się wiele pisze o tem
Tadeusz Rolski.

Za rozwiązanie tych szarad przeznacza Redakcyja dwie nagrody, przez losowanie: »Zriny«, tradycja Kornera i »Mnich« Korzeniowskiego. Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dni ośmiu.

Rozwiązanie tych szarad nastąpi w numerze 5.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Laczyka K. z Gór. »Jutrzenka« poczęła dopiero wychodzić. Numer okazowy był pierwszy.

Lohengrin. Prosimy o podanie gimnazjum i klasy.

Walery Krakowiak. Z powodu znajomości przedmiotu (Wypisy polskie) nie możemy zamieścić.

S. W. Obiecaną nowelkę prosimy przysłać jak najprędzej.

Prosimy o rozszerzanie pisemka i nadsyłanie prac.

Redaktor odpowiedzialny:

X. Mateusz Jeż.

Wydawca:

Antoni Balicki.

Treść: Pożegnanie Hektora z Andromachą. Wolny przekład M. K. — Mały szpieg, A. Daudeta, tłum. z franc. (Dok.). — Czy satyra Krasickiego »Modna żona« jest arcydziełem i dla czego? Nap. Karol B. — Naśladownictwo w naturze. Nap. P. Łoziński. — Drobnie wiadomości. — Żarty. — Rozwiązanie szarad z Nr. 1. — Szarady. — Odpowiedzi od Redakcyi.